

Daleko od pokoju na Bliskim Wschodzie

Patryk Gorgol¹

Forma bez treści .Od czasu fiaska negocjacji Barak-Arafat w Camp David z 2000 roku, tak wyglądają wszelkie inicjatywy pokojowe na Bliskim Wschodzie. Czy można mówić o jakimkolwiek rozwoju procesu pokojowego, gdy nierozwiązane zostają podstawowe kwestie (m.in. granice, kwestia wody znajdującej się na Zachodnim Brzegu Jordanu, prawo uchodźców do powrotu, status Jerozolimy, problem izraelskich osadników), a jednocześnie tworzą się nowe, wraz z rozbudową kolejnych osiedli na Zachodnim Brzegu Jordanu? Co więcej, czy można mówić o jakiegokolwiek szansie na postęp w czasie, w którym obie strony nawet ze sobą nie rozmawiają? Palestyńczycy – od kilku lat – są na etapie budowania porozumienia narodowego między umiarkowanym Fatahem prezydenta Mahmuda Abbasa, a radykalnym Hamasem, uznawanym przez Stany Zjednoczone, Izrael i Unię Europejską za organizację terrorystyczną. Izraelczycy z kolei mają stabilną koalicję, w której interesie nie leży zawarcie kompromisu, bo rządzi ona dzięki poparciu elektoratu niezainteresowanego porozumieniem.

Proszę wyobrazić sobie taką sytuację – w europejsko-amerykańskiej restauracji siedzą Izraelczyk i Palestyńczyk. Obaj – zgodnie – przed wspólną kolacją są optymistami co do jej przebiegu. Opowiadają o swojej otwartości do zapłacenia rachunku, a – w najgorszym przypadku – do podzielenia się kosztami. Na koniec, gdy już kolacja została skonsumowana – przez minutę trwa kurtuazyjny cyrk pt. „ja zapłacę”, „nie, może jednak ja”, „ależ nalegam”. Tymczasem jednak żaden z rozmówców nie chce w rzeczywistości płacić i nagle okazuje się, że żaden ze smakoszy zapłacić nie zamierza. Rozpoczyna się awantura. Kto pokryje rachunek? Unia Europejska i Stany Zjednoczone. Po powrocie do domów Izraelczyk i Palestyńczyk opowiadają o tym, że oni chcieli zapłacić większość rachunku, ale ta skąpa druga strona... Jak się nie bierze portfela na kolację to trudno liczyć na to, że uda się uregulować rachunek. Dokładnie tak wyglądały ostatnie rozmowy pokojowe z 2010 roku, trwające około miesiąca.

Nie będzie pokoju bez negocjacji i ustępstw

¹ Student IV roku prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, prezes Interdyscyplinarnego Koła Naukowego Dyplomacji i Prawa, Przewodniczący Rady Kół Naukowych Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, autor bloga „Kącik Dyplomatyczny”.

Czasami najprostsze konstrukcje najlepiej oddają rzeczywistość. Tutaj posłużmy się dwoma banałami. Po pierwsze, aby dojść do porozumienia, wszystkie strony muszą być nim zainteresowane i uważać za swój żywotny interes, a po drugie, zawarcie pokoju będzie wymagało niezwyklej odwagi – osobistej i politycznej – od negocjujących je polityków, ponieważ będzie to decyzja niepopularna w społeczeństwie, a którą opozycja będzie nazywać zdradą narodową.

Deklaracje polityczne w kwestii rozmów są nawet obiecujące. Premier Benjamin Netanjahu, a nawet minister spraw zagranicznych, postulujący odbieranie przysięgi na wierność od arabskich obywateli Izraela, Avigdor Lieberman zapewniają, że Izrael chciałby rozmawiać², ale... nie ma z kim. Nie sposób odmówić im racji w tym miejscu, gdyż podział na Fatah rządzący na Zachodnim Brzegu Jordanu i Hamas panujący w Strefie Gazy uniemożliwia rozmowy, ponieważ strona palestyńska nie jest dostatecznie legitymizowana. Ironią losu jest fakt, że na demokratycznych wyborach przeprowadzonych w 2006 roku najbardziej zyskał radykalny Hamas. Palestyńczycy próbują rozwiązać ten problem przeprowadzając intensywne rozmowy „koalicyjne”, ale tutaj nie sposób przewidzieć, czy się powiodą, a ponadto - znowu wkraczają Izraelczycy mówiąc, że nie zaakceptują pojednania i z rządem wspieranym przez terrorystów negocjować nie będą. I tak w kółko. Najdobitniej oświadczył to premier Netanjahu zauważając, że Abbas ma do wyboru – albo wybrać pokój z Izraelem albo z Hamasem³. Hamas mógłby wejść do gry robiąc trzy rzeczy – (1) oficjalnie akceptując pozycję negocjacyjną jako granice z roku 1967 (to też stanowisko Fatahu), (2) wstrzymując atak na Izrael, (3) dokonując rewizji Karty Hamasu określającej w dość jednoznaczny sposób postulowany los Izraelczyków. Spełnienie pierwszych dwóch warunków zapowiedział lider Hamasu, Chaled Meszal⁴. Oznacza to, że Hamas próbuje przejść na pozycję umiarkowaną. Czy ta organizacja dorośnie do kroku numer trzy czy cofnie się w rozwoju? Odpowiedzą nam na to kolejne lata. Trzeba pamiętać o tym, że Organizacja Wyzwolenia Palestyny znajdowała się w latach 70-tych i 80-tych w podobnym położeniu. Należy również zastrzec, że sam Hamas nie jest jednorodny i nie należy wykluczać, iż część bojowników nie zaakceptuje jednostronnego zawieszenia broni.

2 <http://www.haaretz.com/news/diplomacy-defense/netanyahu-negotiations-only-way-to-achieve-israeli-palestinian-peace-1.384958>, 4.01.2012 r.

3 <http://www.haaretz.com/news/diplomacy-defense/netanyahu-palestinian-authority-must-choose-peace-with-israel-or-hamas-1.358460>, 4.01.2012 r.

4 <http://www.rp.pl/arttykul/41,783284-Chaled-Meszal-zakazal-walki-zbrojnej-z-Izraelem.html>, 4.01.2012 r.

Niezbyt dobrze rokuje też rząd izraelski, zbudowany na prawicowych i skrajnie prawicowych fundamentach - religijna partia Szas, Nasz Dom Izrael. których liderzy nie wyobrażają sobie tego, że Jerozolimą trzeba będzie się podzielić (czego naturalnie nie chce żadna ze stron), a co najmniej większość izraelskich osadników będzie się musiała wyprowadzić z Zachodniego Brzegu Jordanu. Netanjahu, bohater osadników, nie tylko nie wstrzymał budowy nowych osiedli, ale jeszcze ją ostentacyjnie przyspieszył. Doszło nawet do tego, że decyzję o kolejnej budowie 1600 mieszkań ogłoszono w trakcie wizyty wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych starającego się doprowadzić do rozmów⁵. Pokoju nie będzie, ale dzięki pragmatycznej polityce swojego lidera, partia premiera Netanjahu, Likud, może być spokojna o swój wynik wyborczy.

Jedna i druga strona są nieskłonne do oficjalnych ustępstw, bo oznacza to olbrzymie koszty na rodzimych scenach politycznych. Zwłaszcza premierowi Netanjahu brakuje odwagi Ariela Szarona (jednostronne wycofanie Izraela ze Strefy Gazy skutkujący rozłamem w Likudzie i powstaniem Kadimy – 2005 rok) czy Menachema Begina (pokój z Egiptem podpisany w 1979 roku). To jak na polskiej scenie politycznej podczas ostatniej kampanii – my obserwowaliśmy debaty na temat debat, a na Bliskim Wschodzie można zauważyć negocjacje na temat negocjacji. Kto i co powinien uczynić, aby rozpoczęły się rozmowy? Pokój, w tamtym regionie świata, jest przeznaczony tylko dla odważnych, a tych brakuje.

Protokół rozbieżności – główne problemy

Warto na początku wspomnieć o granicy. Palestyńczycy – zarówno ci z Fatahu, jak i z Hamasu – uważają, że niepodległa Palestyna powinna powstać na obszarze zajmowanym niegdyś przez Transjordanię, obecną Jordanię, (Zachodni Brzeg Jordanu) oraz Egipt (Strefa Gazy) przed wojną izraelsko-arabską z 1967 roku. W 2002 roku Izrael podjął decyzję o budowie tzw. muru bezpieczeństwa. Pełnić ma dwie funkcje – po pierwsze, uniemożliwiać ataki terrorystyczne z terytorium Zachodniego Brzegu Jordanu, a po drugie, mur w pewnych fragmentach rozszerza tzw. „zieloną linię” z 1949 roku, zostawiając po „stronie izraelskiej” 9,4% terytorium Zachodniego Brzegu Jordanu i wiele osiedli izraelskich⁶. W 2004 roku Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości wydał opinię doradczą, w której uznał budowę

5 http://www.washingtonpost.com/world/middle-east/israel-approves-more-building-in-e-jerusalem-drawing-us-criticism/2011/08/11/gIQAGQdp8I_story.html, 4.01.2012 r.

6 Http://www.ochaopt.org/documents/ocha_opt_route_projection_july_2010.pdf, 4.01.2012 r.

murów za niezgodną z prawem międzynarodowym⁷. Palestyńczycy nie chcą zaakceptować tej modyfikacji tzw. granic z 1967 roku, a Izraelczykom zależy na tym, aby na jego terytorium znalazło się jak najwięcej osadników. Co ciekawe, ci ostatni – a także znajdująca się w koalicji rządzącej Partia Szas – nie zamierzają się wycofać z Zachodniego Brzegu Jordanii, gdyż uważają te tereny za biblijne Judeę i Samarię. Problem nie jest błahy, ponieważ na Zachodnim Brzegu Jordanu żyje około 280 tysięcy, a we wschodniej Jerozolimie, już 190 tysięcy osadników. Ponadto – istnieje ponad 100 tzw. dzikich osiedli⁸. Osadnicy nie wyobrażają sobie wyprowadzki, a Palestyńczycy pokoju bez niej. Tymczasem rząd izraelski konsekwentnie rozbudowuje osiedla, nie chcąc spełnić palestyńskiego warunku wstępnego – zamrożenia powstawania nowych mieszkań.

Kolejną kością niezgody jest status Jerozolimy. Obie strony są zgodne co do jednego – żadna z nich nie zamierza pozwolić drugiej na kontrolę. W latach 1948-1967 Jerozolima została podzielona – na część kontrolowaną przez Izrael (zachodnia część Jerozolimy) oraz na część kontrolowaną przez Transjordanię (wschodnia część Jerozolimy – w tym Stare Miasto ze Ścianą Płaczu, Wzgórzem Świątynnym/al Haram asz Szarif). Izrael przejął kontrolę nad całą Jerozolimą w wyniku wojny sześciodniowej z 1967 roku. W 1980 roku Izrael ogłosił Jerozolimę swoją stolicą. Obie strony uważają, iż Jerozolima powinna być stolicą ich państwa, a ponadto – to święte miejsce zarówno dla judaizmu, jak i islamu, co skutecznie blokuje wszelkie rozmowy.

Palestyńczycy postulują również dla siebie tzw. prawo do powrotu. W wyniku wojny w latach 1948-1949 Izrael opuściło według różnych danych – kilkaset tysięcy (np. 711 tysięcy według Komisji Koncyliacyjnej Narodów Zjednoczonych dla Palestyny⁹) Palestyńczyków. Kolejni uchodźcy pojawili się po wojnie sześciodniowej. UNRWA (Agencja Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy Uchodźcom Palestyńskim na Bliskim Wschodzie) oficjalnie podaje, iż zarejestrowanych jest obecnie około 5 milionów uchodźców¹⁰. Palestyńscy politycy postulują, aby każdy z nich mógł powrócić do Izraela. Jest to żądania nierealne, ponieważ

7 Opinia doradcza Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, <http://www.icj-cij.org/docket/files/131/1671.pdf>, 4.01.2012 r.

8 [Http://news.bbc.co.uk/2/hi/middle_east/8379868.stm](http://news.bbc.co.uk/2/hi/middle_east/8379868.stm), 4.01.2012 r.

9

[Http://unispal.un.org/unispal.nsf/b792301807650d6685256cef0073cb80/93037e3b939746de8525610200567883?OpenDocument](http://unispal.un.org/unispal.nsf/b792301807650d6685256cef0073cb80/93037e3b939746de8525610200567883?OpenDocument), 4.01.2011 r.

10 [Http://www.unrwa.org/etemplate.php?id=41](http://www.unrwa.org/etemplate.php?id=41), 4.01.2012 r.

rozwiązanie takie oznacza olbrzymie zagrożenie demograficzne dla Izraela jako państwa żydowskiego. Żaden izraelski polityk nie zgodzi się na zaakceptowanie „prawa do powrotu” i Palestyńczycy – jeżeli chcą pokoju – muszą zrozumieć i uwzględnić, iż jest to jest to nieprawdopodobne żądanie.

To jednak jeszcze nie wszystko – nierozstrzygnięta zostaje również sprawa zasobów wodnych na terytorium Zachodniego Brzegu Jordanu, a także zagadnienie izraelskiego bezpieczeństwa narodowego. Czy przyszła Palestyna będzie zdemilitaryzowana? Czy ogłosi neutralność? Jak zwalczać ekstremizm po jednej i po drugiej stronie?

Dla zrozumienia sytuacji należy również wskazać uwarunkowania geograficzne. Powierzchnia Zachodniego Brzegu Jordanu to 1/7 województwa mazowieckiego. Proszę sobie wyobrazić, że na tej mniej więcej 2/3 województwa mazowieckiego (Izrael, Strefa Gazy, Zachodni Brzeg Jordanu) trzeba zmieścić około 12 milionów ludzi. Strefa Gazy, która jest prawie dwukrotnie mniejsza niż powiat warszawsko-zachodni ma nieco mniej mieszkańców niż cała Warszawa.

Co może zmienić sytuację na Bliskim Wschodzie?

Diagnoza jest więc brutalna – jeżeli nie dojdzie do zmian w postawie jednej i drugiej strony – pokoju nie będzie. Wzajemne zrozumienie oraz jak zaufanie znajdują się obecnie na zerowym poziomie.

Istnieje jednak kilka potencjalnych wydarzeń, których skutkiem może być przyspieszenie rozmów i zmotywowanie stron do zawarcia porozumienia. Przede wszystkim kluczowa byłaby zmiana polityki Stanów Zjednoczonych wobec Izraela. Waszyngton, chcąc wyrzucić presję na Izraelu, powinien zagrozić zmniejszeniem albo zmniejszyć swoją bezpośrednią pomoc dla Izraela, wynoszącą w przybliżeniu 3 miliardy dolarów rocznie, a także ograniczeniem dostępu do najnowocześniejszych technologii, preferencyjnych warunków pożyczek, a także ich gwarancji¹¹. Trudno jednak tego oczekiwać, gdyż amerykańscy politycy – zarówno Demokraci jak i Republikanie – nie pozwolą na taki krok, a premier Netanjahu przyjmowany jest w Kongresie jak bohater¹². Izraelczycy są świadomi, iż prezydent Obama nie zdecyduje się na taki krok, stąd mogą sobie pozwolić na sztywne stanowisko i nieuwzględnienie amerykańskich postulatów (jak np. w sprawie zamrożenia rozbudowy

11 Congressional Research Service, *US Foreign Aid to Israel*, <http://www.fas.org/sgp/crs/mideast/RL33222.pdf>, 4.01.2012 r.

12 Przemówienie Benjamin Netanjahu przed połączonymi izbami Kongresu, http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=0BaMLlnb_KI, 4.01.2012 r.

osiedli). Ponadto mało prawdopodobne, aby prezydent Barack Obama mógł zaostrzyć swoją politykę wobec Izraela przed wyborami prezydenckimi zaplanowanymi na listopad 2012 r. Warto zaznaczyć, że w takim przypadku można by było zaostrzyć również presję na władze palestyńskie, których głównymi sponsorami są Stany Zjednoczone, Unia Europejska, UNRWA oraz państwa arabskie¹³.

Sytuacja międzynarodowa jest również dynamiczna i środowisko międzynarodowe na Bliskim Wschodzie ulega zmianie. W egipskich protestach zauważalny jest czynnik antyizraelski, w tym podważanie porozumienia pokojowego z 1979 roku (ostatnio Bractwo Muzułmańskie proponowało zorganizowanie referendum w tej sprawie¹⁴), otwarcie przejścia ze Strefą Gazy w Rafah¹⁵ czy atak na izraelską ambasadę w Kairze oraz gazociąg dostarczający gaz Izraelowi. Turcja – dotychczasowy sojusznik w regionie - także przeorientowała swoją politykę zagraniczną, doprowadzając do pogorszenia stosunków z Izraelem oraz ocieplając stosunki z Iranem. Nie wiadomo jeszcze, jak skończy się tzw. „arabska wiosna”, ale Izrael znalazł się obecnie w zupełnej izolacji. Jeżeli będzie chciał doprowadzić do jej przełamania, będzie zmuszony zmienić swoją politykę wobec Palestyńczyków.

Kolejnym krokiem ku pokojowi mogłaby być zmiana koalicji w Izraelu. Opozycyjna Kadima z byłą minister spraw zagranicznych, Tzipi Liwni na czele, a także Partia Pracy, zajmują przychylniejsze stanowisko w stosunku do rozmów pokojowych. Koalicja Likud-Kadima dysponowałaby bezwzględną większością w Knesecie. Byłaby również zwolniona z obciążenia, jakim są Partia Szas oraz Nasz Dom Izrael ze swoją antypokojowymi postulatami oraz retoryką.

Piłka jest również po stronie palestyńskiej – Hamas powinien wyrzec się terroryzmu (jak nigdyś Organizacja Wyzwolenia Palestyny), uznać izraelsko-palestyńskie porozumienia z Oslo i dokonać rewizji Karty Hamasu, w której m.in. nawołuje się do zniszczenia Izraela. Jedynie wtedy Hamas stanie się pełnoprawnym członkiem rozmów pokojowych. Tylko należy pamiętać o tym, że taka deklaracja będzie wiązała się ze spadkiem popularności i dużymi oporem w samej partii.

13 Główni sponsorzy Palestyny w latach 2008-2009 według OECD, <http://www.oecd.org/dataoecd/23/38/1882818.gif>, 4.01.2012r

14 [Http://www.haaretz.com/news/middle-east/egypt-s-muslim-brotherhood-fate-of-israel-peace-treaty-may-be-decided-in-referendum-1.404889](http://www.haaretz.com/news/middle-east/egypt-s-muslim-brotherhood-fate-of-israel-peace-treaty-may-be-decided-in-referendum-1.404889), 4.01.2012 r.

15 [Http://www.bbc.co.uk/news/world-middle-east-13240113](http://www.bbc.co.uk/news/world-middle-east-13240113), 4.01.2012 r.

Na Bliskim Wschodzie potrzeba błyskawicznych zmian, a nie wieloletniego okopywania się w swoich pozycjach.